

**Paweł Pasięka**

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

ORCID: 0000-0002-3346-5280

Edukacja przyrodnicza na rzecz ochrony zwierząt w XIX-wiecznej literaturze dla dzieci i młodzieży

W XIX stuleciu literatura dla dzieci i młodzieży włączyła się do ruchu na rzecz ochrony zwierząt przed okrucieństwem i przemocą. Kluczową kwestią stało się kształtowanie moralnego stosunku do zwierząt, przede wszystkim u dzieci i młodzieży. W ówczesnej literaturze tego typu można wyróżnić dwa podstawowe nurty. Pierwszy to literatura dydaktyczno-moralna, zawierająca historie z życia zwierząt i ludzi, za pośrednictwem których promowano postawy opieki i troski o zwierzęta oraz ukazywano zalety i korzyści płynące z dobrego ich traktowania. Drugi to popularnonaukowa literatura przyrodnicza, w której zadanie upowszechniania wiedzy o życiu i zachowaniu zwierząt traktowano jednocześnie jako środek wychowawczej perswazji na rzecz niezadawania krzywdy zwierzętom.

Słowa kluczowe: edukacja przyrodnicza na rzecz ochrony zwierząt, kształtowanie postaw dzieci i młodzieży wobec zwierząt, emocje i uczucia u zwierząt, okrucieństwo wobec zwierząt

Nature Studies in the Service of Animal Protection in XIX-century Literature for Children and Teenagers

In the XIX century, literature for children and young people joined the societal movements for the protection of animals against cruelty and violence. The cultivation of moral attitudes to animals became a leading issue, particularly for children and teenagers. In the literature of the time, we can distinguish two trends. The first is moral-didactic literature, including stories about animals and people used to promote attitudes of care and concern for animals and illustrating the advantages of good treatment of animals. The second trend is popular-scientific literature about nature in which popularising knowledge about the lives and behaviour of animals is also treated as a way of inculcating an attitude of non-cruelty to animals.

Keywords: education about nature to shape the attitudes of children and teenagers towards animals, emotions and feelings in animals, cruelty to animals

Mimo że w XIX wieku wciąż tworzone były tradycyjne opowieści i bajki o zwierzętach, których celem było ukazywanie ludzkich wad i zalet, intensywnie rozwijał się nurt literatury dla dzieci i młodzieży, w którym w systematyczny sposób edukowano na rzecz ochrony zwierząt przed okrucieństwem i przemocą. Złe traktowanie zwierząt piętnowano ze względu na cztery podstawowe argumenty. W zakresie nauk moralnych odwoływano się bądź do Kantowskiej koncepcji niebezpośrednich obowiązków względem zwierząt, nakazującej dbałość o nie w imię ochrony moralnej kondycji człowieka, bądź do utylitarnej zasady dobra jako bilansu korzyści i strat, w duchu której powoływano się na liczne pożytki, jakie czerpiemy z istnienia bardzo wielu zwierząt. Na gruncie religijnym wskazywano zaś, że krzywdzenie zwierząt stanowi obrazę Boga i prowadzi do naruszenia istniejącego w świecie ładu. Poza tym starano się także uwrażliwiać i wzbudzać litość wobec zwierząt, wykazując, iż odczuwają one podobne do nas uczucia i emocje, takie jak ból, radość, smutek, tęsknota czy miłość macierzyńska. Wszystkie te argumenty miały wyraźnie antropocentryczny charakter. Nawet w przypadku argumentu odwołującego się do podobnej lub wręcz równej zdolności do odczuwania pewnych stanów afektywnych podkreślano nieprzekraczalną granicę pomiędzy ludźmi a zwierzętami.

W XIX-wiecznej literaturze dla dzieci i młodzieży postawy wobec zwierząt kształtowano nie tylko przy pomocy negatywnych wzorców. Sięgano również po „budujące historie”, w których dobre uczynki wobec zwierząt spotykały się z zasłużoną nagrodą. Jej postać i charakter były zróżnicowane. Mogły nią być: satysfakcja z pomocy zwierzęciu, które było katowane lub źle traktowane, radość z przebywania w jego towarzystwie, wierna służba, pomoc, a nawet ratunek, który niosło zwierzę w poważnych, a czasem w tragicznych sytuacjach, niekiedy zaś miała ona charakter zupełnie niespodziewanego i nieoczekiwanego dobra. Często sięgano do opowieści o zwierzętach ratujących dziecko przed nieszczęśliwym wypadkiem lub śmiercią. W powieści Amalie von Gross *Rodzina poczciwego Petro* pies ratuje przed utonięciem jedno z dzieci. Podobną historię znajdujemy w opowiadaniu Władysława L. Anczyca *Wzgardzony przyjaciel*. Historia ta opowiada o wspólnej wyprawie ojca z dziećmi na ryby. W jej trakcie mają one nauczyć się, po pierwsze, iż nie powinniśmy zadawać niepotrzebnego cierpienia zwierzętom. Po drugie zaś, dowiedzą się, iż nie należy odrzucać przyjaźni ze strony zwierząt. Dla chłopców jest to pierwsza wyprawa na ryby i ich niedoświadczenie wkrótce daje znać o sobie. Kiedy pierwsza ryba zostaje złowiona, jeden z synów, Gucio, wyrwa haczyk razem z kawałkiem pyszczka ryby. Ojciec gani go za to i zwraca mu uwagę, że trzeba wyjmować haczyk tak, by dodatko-

wo nie okaleczać ryby. „Dość i tak cierpi, na cóż ją jeszcze bardziej męczyć?” (Anczyc, 1942, s. 11). Gucio odbierze również drugą lekcję, tym razem na temat przyjaźni ze strony zwierząt. Na wyprawie chce być tylko z ojcem i braćmi. Nie chce zabrać psa do łodzi. Kiedy jednak wypadnie z niej, wierny towarzysz uratuje go przed utonięciem. Historia kończy się przesłaniem: „Nie gardź nigdy nie tylko przychylnością ludzi, ale nawet przychylnością najmniejszego stworzenia, bo przyjdzie może wypadek całkiem niespodziewany, w którym poznasz wartość wzgardzonego przyjaciela” (Anczyc, 1942, s. 20).

Z kolei w opowiadaniu Marii Gerson-Dąbrowskiej *Burek i jego przyjaciele* (1908) tytułowy pies uratuje rodzinę pasterzy z niezwykle poważnych kłopotów¹. Pierwszy właściciel znęcał się nad nim okrutnie, bił go i okaleczył, amputując mu ogon². Uciekając przed jego okrucieństwem, pies trafia do ubogiej rodziny, u której znajduje dom i opiekę. Zwłaszcza dzieci troszczą się o niego sumiennie, karmią go, bawią się z nim i traktują go jako członka rodziny. Z czasem Burek zostanie psem pasterskim. Kiedy pewnego dnia rozpęta się śnieżycą i powierzone ubogiemu pasterzowi owce rozbiegną się po okolicy, widmo kłęski zajrzy w oczy rodzinie. Zrozpaczony pasterz nie odnajdzie stada i stanie przed koniecznością sprzedania całego majątku, by zwrócić pieniądze gospodarzom za utracone zwierzęta. Z pomocą przyjdzie mu wierny pies, który przez kilka dni będzie strzegł owiec i przyprowdzi je wszystkie bezpiecznie do domu.

O tym, że dobre traktowanie zwierząt przynosi nam korzyści i nagrody, dowiadujemy się również z opowiadań zamieszczonych w zbiorze Marii Weryho, *W ich świecie: opowiadania z życia zwierząt dla najmłodszych dzieci*. Pierwsze z nich pt. *Janek-przybłęda* opowiada o przyjaźni chłopca i psa. Chłopiec jest sierotą, który mimo biedy i niedostatków przygarnia bezdomne zwierzę. Związuje się między nimi przyjaźń, wspólnie spędzają czas, bawią się i dzielą jedzeniem. Obydwoje pracują u gospodarza, zajmując się pilnowaniem owiec. Kiedy pewnego dnia zagubi się jedna z nich, pies nie wyruszy z heroiczną misją jej odnalezienia, lecz razem z chłopcem zachowa się niedojrzale i obaj uciekną

¹ M.G.[wg. oryg. ang. oprac.], *Burek i jego przyjaciele*, Wydawnictwo Komitetu Damskiego przy Warszawskim Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami, Warszawa 1908. W książce znajduje się informacja, wedle której jest to: „Powiastka zalecana uchwałą parlamentu angielskiego w r. 1898-9 do czytania dla szkół początkowych, w celu obudzenia w dzieciach współczucia dla zwierząt”. Na wyraźnie dydaktyczny charakter tego opowiadania wskazuje umieszczenie na jego końcu, części zatytułowanej *Wskazówki dla matek i nauczycielek*, w której znajduje się krótkie podsumowanie każdego rozdziału oraz seria pytań skierowanych do dzieci.

² Co ciekawe nie ma tu mowy o tym, że zabieg ten jest dla psa bolesny. Zwraca się jedynie uwagę na to, że za jego sprawą został on oszpecony. Sam pies zresztą wygłasza tę „estetyczną” skargę. Jednak w dołączonych na końcu książki *Wskazówkach dla matek i nauczycielek* sprawa wygląda już inaczej, gdyż pytanie, jakie mają one zadać dzieciom, w związku z tą kwestią, brzmi: „Czy to rozsądne i czy to nie okrucieństwo obcinać psu ogon?” (Gerson-Dąbrowska, 1908, s. 38).

do miasta. Pies, widząc trudne położenie chłopca, jego smutną minę, postanowi pocieszyć go i zacznie maszerować na dwóch łapach, fikać koziołki, pokazywać różne sztuczki. Przechodnie zachwyceni tym przedstawieniem obdarują ich pieniędzmi i jedzeniem. Pokazywanie sztuczek na ulicach miast stanie się ich zajęciem przez wiele kolejnych lat. Nie zejdą jednak na złą drogę. Dobre traktowanie zwierzęcia przyczyniać się będzie do zachowania dobrego charakteru chłopca i sprawi, że kuglarstwo nie stanie się jego zajęciem na całe życie. Chłopiec podejmie naukę w szkole rzemieślniczej i zdobędzie solidny fach³. W tym sukcesie udział będzie miał również jego wierny towarzysz. W drugiej powiastce *Zmysłny kwiczuś (z prawdziwego zdarzenia)* wzajemna relacja dziecka i zwierzęcia rozwijać się będzie stopniowo w kierunku osiągnięcia obopólnego dobra. Kiełkująca przyjaźń pomiędzy dziewczynką a prosięciem sprawi, że nie tylko zmieni ona zdanie o tych zwierzętach, ale także za sprawą zwierzęcia otrzyma nieoczekiwaną szansę wyrwania się z biedy. Jak wiele ówczesnych wiejskich dzieci, dziewczynka zajmuje się pilnowaniem krów i świń. O tych ostatnich nie ma jednak najlepszego zdania, gdyż uważa je za stworzenia niechlujne i zupełnie pozbawione rozumu. Okazuje się jednak, że jej ulubione prosię potrafi wyszukiwać trufle. Umiejętność ta sprawia, że zmienia o nim zdanie i zaczyna je coraz lepiej traktować. Staje się bardziej wrażliwa, a jej troska nie zostaje podyktowana wyłącznie racjami ekonomicznymi. Kiedy zapadnie bowiem decyzja o wysłaniu zwierzęcia na rzeź, zdziwi się szczerze, „jak ludzie zabijać mogą tak mądre i miłe stworzenie” (Weryho, 1926, s. 56). Postanowi więc ocalić je i w tym celu zaoferuje usługi zwierzęcia bogatej dziedziczce, która widząc dobroć dziecka, nie tylko zwierzę odkupi, lecz także zaproponuje dziewczynce pracę w swym gospodarstwie i da jej szansę na nowe, lepsze życie.

Motyw wzajemnego uszlachetniania się dziecka (człowieka) i zwierzęcia występuje wyraźnie w opowiadaniu Adolfa Dygasińskiego *Przyjaciel koni* (1903). W odróżnieniu od bohaterów u Weryho dobroć postaci nie tyle zostaje wynagrodzona, ile spada na nie zupełnie niespodziewana nagroda, którą można by określić jako „łut szczęścia”. Mimo że nie ma ona bezpośredniego związku z moralnie dobrym stosunkiem do zwierząt, to jednak sytuuje się w całym kontekście relacji do zwierząt. Bez wątpienia stanowi ona „odpłatę” za długoletnią opiekę i troskę, jaką bohater otaczał zwierzęta. Franek Jelonek od najmłodszych lat wykazuje niezwykłą dbałość o konie. Pielęgnuje nie tylko zwierzęta, które znajdują się bezpośrednio pod jego pieczę, lecz troszczy się również o los koni, którymi zajmują się inni fornale; nie może wprost znieść tego, że katują oni „stworzenie boskie, które czuje przecie, a na krzywdę swoją nie umie się pożalić” (Dygasiński, 1903,

³ Chłopiec ukończy szkołę wyplatania koszy i jak pisze autorka, zostanie dobrym „koszykarzem”.

s. 13). Działając, w duchu kantowskiej etyki „poszanowania” pracy zwierząt, udaje mu się uzyskać zgodę dziedzica majątku na zwolnienie ze służby starego, spracowanego konia, który – jak przekonuje – w pełni zasłużył sobie na odpoczynek. „Wezmę go do stajni [...] niechże starowina spokojnie sobie dożyje śmierci” (Dygasiński, 1903, s. 18)⁴. Gdy jednak nowy właściciel przejmie majątek, nastaną nowe porządki oparte na zasadzie ekonomicznej wydajności. Utrzymanie znajdą tylko zwierzęta, które mogą pracować. Stary koń zostaje wyrzucony ze stajni; zmniejszone zostają także racje żywnościowe dla pracujących zwierząt. Franek postanawia odkupić starego konia i zaczyna pracować jako woźnica przy pobliskiej stacji kolejowej⁵. Jeden z jego klientów gubi w saniach portfel z ogromną sumą pieniędzy. Franek znajduje go i zdając sobie sprawę, jakie emocje przeżywa ów mężczyzna, postanawia jeszcze tej samej nocy zwrócić portfel prawowitemu właścicielowi. Forsowna jazda saniami po całym dniu pracy sprawia, że koń jest skrajnie wyczerpany i mimo troskliwej opieki nie udaje się mu przeżyć. Franek otrzymuje „znależne”, które pozwala mu na kupno gospodarstwa, założenie rodziny i uzyskanie niezależności. Cnota zostaje nagrodzona. Przed bohaterem stanie teraz zadanie wychowania swych dzieci w trosce i wdzięczności wobec zwierząt, by wiedziały dobrze, „że bydle jest stworzeniem boskim, mającym w sobie czucie bólu na równi z człowiekiem” (Dygasiński, 1903, s. 58).

Dla Dygasińskiego moralny rozwój człowieka prowadzi nie tylko do doskonalenia istoty ludzkiej, lecz także do udoskonalenia zwierząt, wedle zasady: „Szlachetny człowiek uszlachetnia zwierzę, z którymi ma do czynienia; człowiek zły czyni je leniwymi, głupimi i złymi” (Dygasiński, 1903, s. 17). Podobnie jak w relacjach pomiędzy ludźmi mamy tu do czynienia z zasadą wzajemności. Dba-

⁴ Dziedzic wprawdzie nie podziela troski Franka. Ostatecznie zmienia zdanie i zgadza się dać koniowi „emeryturę”. Tego typu zachowania pokazują, że w XIX wieku dokonywała się zmiana stosunku do zwierząt. „Guy de Maupassant zauważa – jak pisze Éric Baratay – że konie w okolicach Marsylii noszą słomiane kapelusze, mające chronić je przed słońcem, a gospodarze – najprawdopodobniej od XIX wieku, kiedy poprawiająca się sytuacja ekonomiczna żywić je aż do końca – zatrzymują swoje konie i krowy, pozwalając im umrzeć ze starości” (Baratay, 2014, s. 215).

⁵ Dygasiński wplata w tę historię dwa wyraźnie negatywne żydowskie motywy. Po pierwsze, motyw Żyda-handlarza, który nie tylko oszukuje swych klientów, ale także próbuje wszelkimi sposobami sprzedać drogo towar (konia). Po drugie, motyw Żyda-intryganta. Kiedy Franek rozpocznie pracę jako woźnica, będzie musiał zmierzyć się z nieuczciwą konkurencją ze strony trzech żydowskich furmanów, którzy zawiążą przeciwko niemu spisek. Wcześniej umawiali się „między sobą, ażeby przejeżdżnych jak najbardziej zdzierać na podwozach” (Dygasiński, 1903, s. 21). Chcąc pozbyć się niewygodnego konkurenta, postanawiają pewnego razu podrzucić do jego powozu cudze rzeczy, licząc na to, że Franek zostanie oskarżony o ich kradzież. Gdy jednak intryga nie udaje się i muszą zapłacić karę, stają się jeszcze bardziej wobec niego wrody. Podejmują kolejną próbę oczernienia go. Umawiają się, tym razem ze złodziejem, by ukradł z powozu Franka kufer podróżnego. Jednak i ta intryga kończy się fiaskiem.

łość o zwierzęta sprawia, że stają się one „rozumne i posłuszne”, złe obchodzenie się z nimi – znieprawia je.

Czyż za takie trudy nic się zwierzętom tym nie należy od człowieka? Trzeba być prawdziwie złym okrutnikiem, żeby za ciężką pracę zwierząt pastwić się nad nimi, głodzić, bić, trapić. Niestety w naszym kraju jest jeszcze nadzwyczajnie mało Franków Jelonków! Serce ściska, patrząc na to, jak sobie ludzie postępują u nas z bydłętami roboczymi...

Kto zaś jest zły dla zwierząt, ten dobrym być nie może dla ludzi. To też każdy, komu tylko są miłe ludzkie cnoty, każdy, kto dba, aby bliźni jego byli dobrzy, szlachetni, powinien przykładem dobrym, radą wpływać na uzacnienie sposobów postępowania ze zwierzętami. Jest to ważny obowiązek człowieka i chrześcijanina (Dygasiński, 1903, s. 58-59).

O ile jednak dla człowieka wypełnianie tego obowiązku przyczynia się do jego doskonalenia w wymiarze moralnym, o tyle dla zwierząt oznacza ono polepszenie komfortu życia i doznawanych przez nie stanów psychicznych.

W XIX stuleciu rozwinął się również typ literatury dla dzieci i młodzieży, którego zadaniem stało się popularyzowanie wiedzy przyrodniczej. Jego głównym celem było dostarczanie aktualnej wiedzy na temat roślin i zwierząt, informowanie o nowych odkryciach, jak również zagadkach i osobliwościach z ich świata. Za pośrednictwem fachowej wiedzy chciano również wychowywać i kształtować postawy opieki i troski o zwierzęta. Edukacja przyrodnicza miała więc na celu kształtowanie moralnej wrażliwości wobec zwierząt poprzez poznawanie biologicznej i psychologicznej bliskości łączącej nas z nimi. To podwójne zadanie w XIX wieku wypełniały także czasopisma wydawane przez Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Na ziemiach polskich ukazywały się wówczas: *Przyjaciel zwierząt* (organ Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami), *Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych* (organ krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt), jak również *Galicyjski Miesięcznik Towarzystwa Ochrony Zwierząt* z Lwowa. W periodykach tych istniały zarówno działy poświęcone bezpośrednio kwestiom moralnym, opieki nad zwierzętami i ochrony przed złym, niezgodnym z ówczesnym prawodawstwem, traktowaniem, a także wiadomości przyrodnicze.

Cechą wyróżniającą literatury dla dzieci i młodzieży omawianego typu jest to, że treści przyrodnicze i moralne ściśle ze sobą łączono. Wynikało to z przekonania, że solidna wiedza zoologiczna, rozumienie procesów i zjawisk przyrodniczych przyczyni się do wyeliminowania okrutnego obchodzenia się ze zwierzętami. W tym okresie pojawiły się fachowe publikacje takie, jak słynna, przełożona na wiele języków, praca niemieckiego zoologa Alfreda Brehma *Życie zwierząt*

(1864–1869). Literatura stała się miejscem, w którym szczegółową wiedzę przyrodniczą nie tylko dostosowywano do wieku czytelników, lecz także nadawano jej bardziej „atrakcyjną” formę, wpisując ją w jakąś historię lub przygodę, za pośrednictwem której kształtowano postawy etyczne wobec zwierząt.

Wybitnym przykładem tego typu literatury jest książka brytyjskiego ornitologa i pisarza Edmunda Selousa, *Przymierze Tomcia ze zwierzętami* (1899). Bohaterem opowiadania jest tytułowy Tomek, który znany był z tego, że w okrutny sposób dręczył wszystkie okoliczne zwierzęta. Nie mogąc dłużej już znieść tych prześladowań, zwierzęta postanawiają zemścić się na nim za wszystkie cierpienia, jakie doznały z jego ręki. Każde z nich obmyśla sposób, w jaki chciałoby wymierzyć mu karę. Zając proponuje wykopanie nor, do których mógłby wpaść Tomek. Jeź chciałby go boleśnie pokłuć, szczur zaś myśli o tym, by zakraść się do niego i ugryźć go w nogę. Łasica chce przegryźć mu gardło, żmija – ukąsić. Jedne ptaki chcą podrapać mu twarz, inne zaś wydziobać oczy. U Selousa, w odróżnieniu od współczesnej pisarki Patricii Highsmith, autorki *Księgi zemsty dla miłośników zwierząt* (1975)⁶, ostatecznie nie dochodzi do krwawej masakry, gdyż zwierzęta postanawiają, że spróbują wpierw edukować chłopca zanim okrutnie się z nim rozprawią. „Należy – przekonuje sowa – najpierw więc uczyć Tomcia, zanim zaczniemy go karać” (Selous, 1907, s. 11). Zwierzęta postanawiają opanować ludzką mowę, co okazuje się nie być aż tak trudne, i ustalają, że kiedy „tylko pierwsze zwierzę, które Tomcio będzie chciał zabić lub zaczął rzucać na nie kamieniami, przemówi do niego i przekona go, że tak czynić nie należy. To go tak zdziwi, że chłopiec niezawodnie wyrzeknie się brzydkiego zwyczaju, a po tym już każdy z nas będzie mogło opowiedzieć mu coś o sobie” (Selous, 1907, s. 12). Edukacja chłopca nie będzie przebiegać bezproblemowo, stare nawyki będą powracały, lecz ostatecznie cel zostanie osiągnięty, chłopiec stanie się przyjacielem zwierząt i wyrzeknie się jakiegokolwiek zadawania im bólu.

Pierwszym zwierzęciem, z którym porozmawia chłopiec, będzie żaba. Spotkanie stanie się okazją do poznania szczegółów przyrodniczych dotyczących m. in. sposobów łapania przez nie owadów za pomocą języka, jego budowy, a także wyjaśnienia, dlaczego już raz złapany owad nie może uciec. Chłopiec otrzyma również wiadomości na temat stadiów rozwojowych żab. Poza ciekawą wiedzą przyrodniczą dowie się, iż są one pożytecznymi zwierzętami, gdyż zjadają owady i szkodniki upraw, a ogrodnicy wiele zawdzięczają ich pracy. Uświadomi

⁶ Jest to zbiór opowiadań, w którym zwierzęta, psy, kury, chomiki biorą odwet za popełniane na nich przez ludzi okrucieństwo. Highsmith była znana jako miłośniczka kotów i ślimaków, które hodowała w domu. Jak wyznała w jednej z audycji radiowych „ślimaki dają jej pewien rodzaj spokoju”. W swym domu w Suffolk miała ich około trzystu; jak twierdziła dotrzymują jej towarzystwa wieczorami. Po przeprowadzce do Francji szmuglowała je, od sześciu do dziesięciu, schowanych pod stanikiem (Zob. Currey, 2015, s. 28).

więc sobie jak bezmyślnym był chłopcem, kiedy beztrosko znęcał się nad tymi zwierzętami. Ignacy Krasiński w bajce *Dzieci i żaby* zwracał uwagę na odczucia tych zwierząt. „Koło jeziora/ Z wieczora,/ Chłopcy w koło biegały,/ I na żaby czuwały:/ Skoro która wypływała,/ Kamieniem w łeb dostawała./ Jedna z nich śmielszej natury,/ wystawiwszy łeb do góry,/ Rzekła: chłopcy, przestańcie, bo się źle bawicie,/ Dla was to jest igraszka, nam idzie o życie” (1808, s. 58). Józef Chociszewski, redaktor czasopisma *Przyjaciel Dzieci i Młodzieży*, w nr. 1 tego pisma z 1870 roku w komentarzu do bajki Krasickiego napominał dzieci w duchu zasady wzajemności. „A gdyby i was wielkoludzi zaczęli męczyć, wrywając wam ręce, nogi, cóż byście powiedzieli? Krzyczelibyście w niebogłosość. Nie czyni tedy nikomu, co tobie nie miło” (1870, s. 8). Władysław L. Anczyc w tej kwestii dręczenia tych zwierząt i innych płazów odwołuje się do jeszcze innego argumentu. W rymowance zamieszczonej w *Pierwszej książeczce dla wiejskich dzieci, które już elementarz skończyły* (1862) zakaz niszczenia ropuch i jaszczurek w następujący sposób: „Chociaż dzieci jaszczurek i ropuch nie lubią,/ Nie trzeba ich zabijać, bo robactwo gubią,/ Stworzeniem bożem życia nie odbieraj dziecię,/ Wszystko Pan Bóg stworzył, potrzebne na świecie./ A więc swawolę omijaj/ Nie stworzyłeś – nie zabijaj” (Anczyc, 1862, s. 44)⁷.

Dla bohatera opowiadania Selousa kolejne spotkania staną się okazją do poznania innych zwierząt, wron, szurów, węży, żmij, kretów, zajęcy, wiewiórek i ptaków. Każde z nich ukaże bogactwo swych zachowań i umiejętności, spośród których wiele okaże się dalece przewyższających zdolności człowieka. O szurze na przykład dowie się, że doskonale widzi w nocy i jest na tyle pomysłowy, że potrafi transportować do swego gniazda jaja ptasie. O zajęcu, że umie wprowadzać w błąd polującą na niego łasicę lub lisa, wykonując w pewnej odległości od legowiska dalekie skoki, dzięki którym drapieżniki te gubią pozostawiony przez niego ślad zapachowy i nie mogą do niego trafić. Uciekając zaś przed polującymi na niego psami, potrafi wykonywać natychmiastowe zwroty, fikać koziołki i dawać dalekie susy w bok lub też zatrzymać się nagle i przyprzeć ciało do ziemi, podczas gdy rozpedzone psy przebiegają nad nim, pędząc dalej.

Wraz ze wzrostem wiedzy o zwierzętach rośnie również u chłopca uznanie dla ich wartości. Chłopiec wyzna nie tylko, że chciałby w nocy widzieć tak dobrze jak szur, lecz również, że „wszystkie zwierzęta mają rozum” (Selous, 1907, s. 100). Zmiana w sferze poznawczej sprawia, że zmianie ulega również jego stosunek do zwierząt. Zaczyna postrzegać je jako wrażliwe istoty, które cierpią, kiedy zadajemy im ból. Czują bowiem – jak przekonuje go jedno z nich – „tak samo ból, jak ludzie. Jeżeli jesteś dla nich dobry, są szczęśliwe, dobre i wdzięczne; jeżeli im dokuczysz i krzywdzisz je – są nieszczęśliwe. Wiesz dobrze, że każde zwierzę

⁷ Anczyc opublikował tę książkę pod pseudonimem Kazimierz Góralczyk.

jest tak samo, jak ty, istotą żyjącą, więc nie godzi się czynić je nieszczęśliwym, bo i ty nie chciałbyś być nieszczęśliwym” (Selous, 1907, s. 26).

Bohater pozna ogrom nieszczęść spadających na zwierzęta ze strony ludzi. Dowie się, że z perspektywy zwierzęcia (zająca) polowanie nie jest niczym innym niż morderczym doświadczeniem, w trakcie którego jest ono tropione, bez litości ścigane tak długo, aż zmęczone padnie na ziemię i zostanie zagryzione przez psy. Natomiast uczestniczący w nim ludzie traktują je jako towarzyską rozrywkę, podczas której wesoło ze sobą rozmawiają, śmieją się i czekają aż psy lub nagonka wypłoszą zwierzę z legowiska.

Czy to nie dziwne, żeby trwoga, cierpienie i śmierć jednego stworzenia były źródłem zabawy i przyjemności dla tylu innych? Psy szczekają, chłopcy w nagonce krzyczą, wywijając kijami i posuwają się szeregiem naprzód, a ja tymczasem leżę w kotlinie, serce bije mi gwałtownie i cały truchleję z trwogi. [...] Zrywam się – i uciekam, żeby ratować życie. Uciekam – ja biedne, bojaźliwe zwierzątko, które nie wyrządziło nigdy nikomu krzywdy, a za mną pędzą psy, pędzi nagonka albo gromada jeźdźców z krzykiem i wrzawą. Wszyscy się cieszą i uważają za jakiś wielki czyn bohaterski, gdy uda się im zamordować... bezbronnego zająca! (Selous, 1907, s. 52–53).

Chłopiec powoli przyswaja sobie doświadczenia zwierząt, a jego moralna przemiana nie jest natychmiastowa. Jeszcze długo, w pierwszym odruchu, nie będzie brał pod uwagę ich cierpień. Kiedy spotka kreta, wyzna zrazu, że jego futro wygląda tak wspaniale, że nie dziwi się, iż wyrabia się z niego ubrania. Zreflektuje się jednak wkrótce, gdy uświadomi sobie, że wykonanie jednego futra wymaga zabicia wielu tych zwierząt.

Kiedy jednak w trakcie kolejnych spotkań wiedza chłopca rozszerza się, zaczyna także komplikować się obraz przyrody i narastają w nim sprzeczności. Każde z napotkanych zwierząt przynosi wymierne korzyści człowiekowi i chłopiec obiecuje, że nie będzie zabijał żadnego z nich. Okazuje się jednak, że zwierzęta zjadają się wzajemnie, co oznacza, że uszczuplają dobro, które człowiek może czerpać z ich istnienia. Sytuacja ta wywołuje konflikt pomiędzy chęcią nieszkodzenia poszczególnym zwierzętom a pragnieniem wymierzenia im kary. Jego rozwiązanie polega na przyjęciu rachunku użytecznościowego. Wedle niego zwierzę zasługuje na ochronę pod warunkiem, że zjada więcej szkodników niż zwierząt pożytecznych. Może być zabijane wówczas, gdy proporcje te są odwrócone. Kiedy więc okazuje się, że sowa płomykówka poluje również na małe ptaszki, które z kolei zjadają owady atakujące nasze uprawy, chłopiec zagrozi, że kupi strzelbę i będzie do niej strzelać. Porzuci ten zamiar wkrótce, gdy dowie się tylko, że myszy i szczury stanowią główny jej pokarm; ptaki zjadane są rzadko. Na dowód tego zobaczy wydalane przez sowy małe kulki, które są tworzone

z niestrawionych kości, sierści lub pierza ofiar. Ich analiza wykaże, że w ogromnej większości są to pozostałości po myszach i szczurach. Skoro więc chłopiec, jak przekonuje sowa, będzie chciał mimo to dalej na nie polować, to dowiedzie tym samym, że „jest albo bardzo głupi, albo bardzo okrutny – a może i jedno i drugie razem...” (Selous, 1907, s. 141). Wystarczy zatem, by uświadomił sobie „ile jest sów, ile tysięcy myszy i szczurów łowią one każdej nocy i jakie usługi oddają przez to ludziom...” (Selous, 1907, s. 140), by porzucił raz na zawsze chęć dręczenia i zabijania tych zwierząt. Kwestia komplikuje się w przypadku innych ptaków, których pokarmem są zarówno szkodniki, pożyteczne owady, jak również uprawiane przez nas rośliny i zboża. Znalezienie odpowiedzi w tym przypadku nastęrcza wiele trudności, gdyż proporcje zjadanego pokarmu zmieniają się w zależności od ilości zwierząt, okresów wegetacji czy też dostępnych zasobów⁸. U Selousa rozumowanie tego typu zostaje zastąpione przykładem. O tym, czy zwierzę jest pożyteczne, przekonujemy się na podstawie doświadczenia, które można określić jako doświadczenie przez zniszczenie. Sądzono kiedyś, że wrony są szkodnikami, gdyż w dużej części zjadają nasze uprawy. Postanowiono więc je wytepić. Na drugi rok okazało się jednak, że ilość zbiorów znacznie się zmniejszyła, ponieważ pola zostały zaatakowane przez gąsienice i ślimaki. W ten sposób przekonano się o prawdziwej wartości wron. Identyczny argument znajdujemy w książce Zofii Urbanowskiej *Gucio zaczarowany*. Tytułowy bohater dowiadyuje się od wróbla, iż Fryderyk Wielki, władca Prus, nakazał masowe wytepienie tych ptaków z powodu rzekomych szkód, które wyrządzają sadom. Nałożył

cenę na nasze głowy, jak gdybyśmy byli przestępcami politycznymi. Wymordowano nas wtedy setki tysięcy; ale zaraz w następnym roku robactwo tak bardzo zniszczyło plony rolników, że Wielki ów Fryderyk odwołał wyrok i dawał nagrody pieniężne mieszkańcom swego państwa, za każdego sprowadzonego doń wróbla. [...] We Francji, w Węgrzech i we Włoszech cierpieliśmy także czas jakiś podobne jak w Prusach prześladowanie (Urbanowska, 1897, s. 51)⁹.

⁸ Książka Giovanni Salvadoriego, *Nuova difesa della uccellarione* (1877) zawiera streszczenia referatów, które wygłosili delegaci na Międzynarodowym Kongresie Ochrony Ptaków w Wiedniu w 1873 roku. Jednym z głównych przedmiotów dyskusji było to, ile średnio owadów zjada ptak danego gatunku i jaką część stanowią w jego menu owady pożyteczne, szkodniki, a także nasze uprawy. Spierano się o to, czy podawane przez prelegentów szacunki są wiarygodne. Salvadori utrzymywał, że zięba już dziesięć dni po wykluciu zaczyna odżywiać się ziarnem, a więc całe gniazdo nie spożyje więcej niż tysiąc owadów. Wśród nich polowa to pająki i owady pożyteczne, ¼ glist, a dopiero reszta to szkodniki. Pomiędzy delegatami ujawniły się różnice dotyczące oceny pożyteczności danego gatunku ptaków. Zdaniem Salvadoriego ptaki, które wiosną i latem mogą być pożyteczne w Niemczech, przylatują do Włoch w takiej porze, w której niszczą zasiewy. Ponadto przekonywał, że strzelanie do ptaków we Włoszech jest niedzielną rozrywką, z której bardzo wielu korzysta.

⁹ Sprawa wytepienia wróbla przez Fryderyka Wielkiego była wówczas powszechnie znana. Jak pisze hrabia Kazimierz Wodzicki władca ten był miłośnikiem wiśni. Chcąc powiększyć zbiory owoców, nakazał chwywanie i zabijanie wróbla domowych i polnych z uwagi na to, że żywią się one także,

Nie wszystkie jednak zwierzęta mogą w tym samym stopniu dowieść swojej użyteczności, zwłaszcza jeśli oznacza ona przede wszystkim przydatność z naszego punktu widzenia, nie zaś udział w szeroko rozumianym ekosystemie, o której wówczas w ogóle nie myślano. Jaka bowiem korzyść płynie z istnienia szczurów? Co daje nam istnienie wiewiórek, węży i żmij? Dlaczego mielibyśmy chronić i pozostawić je przy życiu? Dlaczego powinniśmy zaprzestać ich niszczenia?

Szczur, którego bohater powieści Selousa spotyka, nie jest zwierzęciem laboratoryjnym, dlatego też traktowany jest jako bezużyteczny szkodnik, który zasługuje na to tylko, żeby go zabić. Ostatecznie jednak nie dochodzi do eksterminacji tych zwierząt; kwestia ich istnienia nie zostaje rozstrzygnięta. Rozmowa ze szczurem staje się okazją do wypracowania koncepcji sprawiedliwego wykorzystania zwierząt przez ludzi. Wedle niej mamy prawo korzystać z ich pracy i pozyskiwać od nich produkty pod warunkiem, że dbamy o nie, karmimy i nie prowadzimy rabunkowej ich eksploatacji. Wynika stąd, że skoro niczego nie dajemy dzikim zwierzętom, to nie mamy jakiegokolwiek prawa do korzystania z nich, a zatem chłopca zabierającego lub niszczącego jaja ptasie można „nazwać złodziejem”. Chce on korzystać z dóbr, które do niego nie należą.

Sprzeczność w przyrodzie ukazuje się jeszcze wyraźniej w przypadku przyjmowanej *prima facie* zasady bezwzględnej ochrony zwierząt, a więc zakazu ich zabijania. Kiedy chłopiec dowie się, że jedne zwierzęta zjadają drugie, uzna to za przejaw „wielkiego okrucieństwa”. Zmieni zdanie na ten temat, gdy tylko wąż przekona go, że zwierzęta, podobnie jak ludzie, robią to, by zaspokoić swój głód.

- A dlaczego ty jadasz owce, woły, świnie, kaczki, kury i gołębie?
- A bo wszyscy je jedzą! – usprawiedliwił się Tomcio
- Tak samo *wszystkie* węże jedzą żaby (Selous, 1907, s. 66).

Czy jednak jest to konieczne?

Naturalnie, że muszę – odrzekł wąż. – Tak samo, jak ty musisz zjadać woły i owce. Uważałbyś to za okrucieństwo, gdyby kto zabił cię za to, że mięso ich jadłeś na obiad. Dlaczego więc chcesz zabijać mnie za mój obiad? [...] Nie zabijaj nigdy żadnego stworzenia za to, że ono żywi się innymi (Selous, 1907, s. 67).

nie w pełni dojrzałymi, owocami tych drzew. Za każdego złapanego wróbla płacono 6 fenigów. Po dwóch latach rząd nie tylko stracił kilka milionów talarów, ale także działania te spowodowały, że nie było już w Prusach prawie wiśni i innych owoców, gdyż drzewa zostały zaatakowane przez gąsienice. Przykład ten posłużył Wodzickiemu do sformułowania daleko idącej paraboli: „Fryderyk wielki cofnął więc rękę od koła harmonijnego stworzenia. Sprowadzać musiał z dalekich stron wróble, które szanować odtąd nakazał. Ta historia przypomina wydalenie księży przez niektóre rządy” (Wodzicki, 1851, s. 7).

Jako argument uzasadniający nasze prawo do zjadania zwierząt jest on anachroniczny; nie istnieje bowiem taka konieczność. To, że przemowę tę wygłasza wąż, nie oznacza, że mamy tu do czynienia ze sceną kuszenia, lecz raczej obecnością dawnego motywu, który znajdujemy u François Rabelais'go lub Cyrano de Bergeraca. Jak przekonuje ten ostatni, bóg, chcąc ukarać pierwszych rodziców za ich grzech pierworodny, wygnał węże w ludzkie ciało.

Od tego momentu nie urodził się człowiek, który [...] nie żywiłby w brzuchu węża, będącego potomkiem węża pierwszego. Nazywacie swojego węża jelitami, sądząc, że są one konieczne do funkcji życiowych, dowiedz się jednak, iż to tylko kłębowisko wielokrotnie poskręcanych węży. Kiedy kiszki grają ci marsza, to syczy wąż łączywy z przyrodzenia... (Bergerac, 1956, s. 77)¹⁰.

W XIX wieku sformułowano pierwsze koncepcje z zakresu psychologii zwierząt. Do literatury dla dzieci i młodzieży zaczęły przenikać coraz częściej szczegółowe wiadomości dotyczące emocji i uczuć zwierząt. Świetnym przykładem tego typu literatury jest książka Michaliny Stefanowskiej *Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym* (1902)¹¹. W pracy poznajemy świat zwierząt przede wszystkim z punktu widzenia żywionych przez zwierzęta doznań macierzyńskich¹². Autorka jawnie antropomorfizuje świat zwierząt, przenosząc nawet na odległe nam gatunki ludzkie kategorie określające role (matka, ojciec), jak również stany emocjonalne (rozpacz, zdrada, niewierność). Wedle Stefanowskiej w świecie zwierząt ochrona potomstwa jest niezwykle silnym afektem. „W przyrodzie nic nie ma brzydkiego, ale gdy kto umie patrzeć, ten dostrzeże łatwo, że najsłabsze nawet istotki mają uczucie i umieją zapewnić byt sobie i swemu potomstwu” (Stefanowska, 1902, s. 58/59). Najsilniej troskę o potomstwo wykazują ssaki¹³ i ptaki. Spośród tych pierwszych „najzmyślniejsze są małpy oraz zwierzęta drapieżne; u nich też miłość macierzyńska dochodzi do najwyższych granic” (Stefanowska, 1902, s. 5)¹⁴. Kotki pomimo wielu trosk, są bardzo zadowolone, że posiadają ro-

¹⁰ Wąż-kiszka bawił już wcześniej czytelników Rabelais'go. Selous, w odróżnieniu od Bergeraca, nie był libertynem i nie rozwija tej analogii w formę komediowych czy też erotycznych dywagacji.

¹¹ Michalina Stefanowska była wybitnym naukowcem, profesorem biologii. Specjalizowała się w fizjologii układu nerwowego i zmysłów oraz psychoneurologii. Była drugą kobietą, po Marii Skłodowskiej-Curie, która została członkiem Polskiej Akademii Umiejętności.

¹² Książkę podejmującą identyczny problem opieki nad potomstwem w świecie zwierząt opublikował w 1874 roku zoolog francuski Ernst Menault. Praca *Miłość macierzyńska w świecie zwierząt* została przełożona na język polski w tym samym 1902 roku, w którym ukazała się również praca Stefanowskiej.

¹³ Stefanowska używa nazwy „ssawce”.

¹⁴ Zdaniem autorki małpiątka rodzą się bardzo brzydkie, twarz mają pokrytą zmarszczkami jak starzy ludzie, to mimo „to ów mały potworek jest szczęściarzem swej matki, która nie widzi jego brzydoty” (Stefanowska, 1902, s. 5/6).

dzinę. Koty drapieżne „jeszcze goręcej kochają swe dzieci” (Stefanowska, 1902, s. 8). U ptaków zaś samice nadzwyczaj kochają swe młode.

Czyż nie widziano boleści jaskółek, gołębi, łabędzi, gdy wróciwszy do gniazda, zastały swe dzieci pozabijane? Rozpacz ich była tak wielka, iż nie chciały nic jeść i z głodu umierały przy trupach swych dzieci. Oby to opowiadanie wstrzymało swawolnych chłopców od niszczenia gniazd ptasich (Stefanowska, 1902, s. 23).

Niezwykle silna jest więź emocjonalna u ptaków. Żeby się o tym przekonać wystarczy, zdaniem autorki, umieścić w oknie małego wróbla, a wkrótce inne wróble zaczną przynosić mu pokarm. Ptaki tworzą pary rodzicielskie, w których zwykle samice wysiadują jaja, samce zaś troszczą się o pokarm i ochronę gniazda. Zdarzają się także „lekkomyślni i niedbali mężowie, którzy nie biorą żadnego udziału w wychowaniu dzieci i opuszczają swe żony, gdy te obciążone są rodziną” (Stefanowska, 1902, s. 19). Samce zabijają niekiedy swe potomstwo, chociaż zwykle ptaki okazują im „tyle miłosierdzia, że przykład ich mógłby nieraz zawstydić ludzi” (Stefanowska, 1902, s. 22/23). Wśród ptaków do grona doskonałych matek Stefanowska zaliczała kuropatwy i przepiórki. Nawet kukułka, która nie cieszy się dobrą sławą jest jej zdaniem, troskliwą matką, gdyż starannie wyszukuje opiekunkę dla swojego dziecka, w czym postępuje podobnie do tego, „jak to czynią często matki rodzaju ludzkiego” (Stefanowska, 1902, s. 28). Wedle Stefanowskiej jednak najpiękniejszym „wzorem dobrej matki jest nasza kura domowa” (1902, s. 25). Strzeże młode, potrafi dzielnie bronić je przed napastnikiem. Jej matczyne przymioty zachwalał także Adolf Dygasiński w opowiadaniu *W obronie dzieci* (1889). Nie szczędząc również antropomorfizacji, przedstawił ją jako matkę, która troskliwie opiekuje się swymi dziećmi, zostawia im najlepsze kąski, cieszy się z ich apetytów i cały czas czuwa nad ich bezpieczeństwem. Sielankowy obraz życia młodego stadka zakłóci atak jastrzębia. Rozegra się krwawa walka, w trakcie której drapieżnik zada kurze silne ciosy; na koniec rozszarpie jej ciało przy pomocy ostrego dzioba i pazurów. W odróżnieniu od Stefanowskiej, Dygasiński obrazowi matczynej miłości kury przeciwstawi darwinowski motyw walki o byt, który zatryumfuje nad początkowymi scenami matczynej miłości. Kiedy zakończy się krwawa walka, inne kury wyjdą z ukrycia i zaczną zachowywać się obojętnie; zajmą się grzebaniem i poszukiwaniem żywności. Tylko „drobiazg kwoki skarżył się długo jeszcze, rzewnie i na próżno...” (Dygasiński, 1889, s. 179).

Wedle Stefanowskiej mimo że gady nie zajmują się wychowaniem swego potomstwa, to jednak dbają o to, w których miejscach złożą jaja. Podobną zapobiegliwością wykazują się także niektóre ryby, takie jak łososie, śledzie i sardynki odbywające długie wędrówki do miejsc obfitujących w pokarm dla przyszłego narybku. Są także ryby, które budują gniazda tak samo jak ptaki i pielęgnują „swe dzieci bardzo troskliwie. Rzecz dziwna, że u ryb wychowaniem zajmują się głów-

nie ojcowie, a przyznać trzeba, że spełniają swe obowiązki bardzo gorliwie. Najbardziej troskliwymi ojcami są następujące ryby: konik morski, koluszką i ciernik” (Stefanowska, 1902, s. 33)¹⁵.

U owadów dostrzec można również troskę o zapewnienie potomstwu schronienia i pokarmu. Najbardziej zmyślnie spośród nich budują gniazda, te zaś, które tego nie robią, znajdują niezwykle sposoby, by zapewnić najlepsze warunki do wzrostu swemu potomstwu. Owady potrafią wyszukać właściwą roślinę lub też zwierzę, w ciele którego składają jaja. Nawet wśród pająków „wiele jest wzorcowych matek, żywią one dla dzieci swych miłość nieprzebraną; ponoszą wiele trudów, aby je wyżywić, a w razie niebezpieczeństwa bronią ich z narażeniem własnego życia” (Stefanowska, 1902, s. 58). A zatem nawet niższe zwierzęta ponoszą wiele trudów, by zapewnić przeżycie swemu potomstwu. U wyższych zwierząt takich, jak ssaki i ptaki przywiązanie matek jest do tego stopnia silne, że ich uczucia „w zupełności zasługują przeto na miano **miłości macierzyńskiej**” (Stefanowska, 1902, s. 63). Można zatem śmiało stwierdzić, że „miłość macierzyńska rozlana jest w całej naturze, jest jej podstawą i ozdobą” (Stefanowska, 1902, s. 64).

Dla Stefanowskiej człowiek stanowi centrum uniwersum obejmującego wszystkie istoty zdolne do odczuwania miłości macierzyńskiej. W zależności od stopnia podobieństwa do wzorcowego jej uczucia u ludzi wyznaczyć można odległość w jakiej zwierzę znajduje się do owego centrum, jak również określić matczyne ból i cierpienie, jakie ono doświadcza. O ile krzywda zadawana ssakom i ptakom jest bardzo podobna do tej, którą doświadczają ludzie, o tyle niższe zwierzęta proporcjonalnie mniej cierpią. Nie znaczy to, że dozwolone jest ich dręczenie. Uczucie macierzyńskie rozlane jest w całej naturze, lecz w większym stopniu obecne jest u istot, które żywią je w sposób podobny do ludzi. Dla Stefanowskiej zatem istnienie tej wspólnoty nie odbiera ludziom ich godności, ponieważ między nami a zwierzętami istnieje „niezglębiona przepaść” (Stefanowska, 1902, s. 3), wynikająca z tego, że bóg obdarzył nas nieśmiertelną duszą.

Postacie troskliwych zwierzęcych matek znajdujemy również w kilku opowiadaniach Marii Weryho znajdujących się w zbiorze *Wśród swoich: 50 powiastek dla małych dzieci* (1901), a także *W ich świecie: opowiadania z życia zwierząt dla najmłodszych dzieci* (1911), chociaż nie towarzyszy im, analogiczny do Stefanowskiej, przekaz szczegółowej wiedzy przyrodniczej ani też całościowy zamysł. O wadze tematu świadczy fakt, że Weryho rozpoczęła cykl powiastek *Wśród swoich* od przedstawienia miłości macierzyńskiej. Bohaterkami są młode wieściorki, które spędziły beztrudnie na zabawach całe lato, a teraz obserwując nadchodzącą jesień, coraz chłodniejsze dni, zaczynają martwić się o swój los. Z kło-

¹⁵ Wielu autorów podziwiała misterną budowę gniazda cieniaka. Zwracano również uwagę na osobliwe zachowanie samca, który po złożeniu przez samicę ikry w gnieździe, pozostawał przy nim, a także poruszał płetwą ogonową, by zapewnić przepływ świeżej wody przez nie.

potów ratuje je zapobiegliwa i kochająca matka, która przez całe lato gromadziła pokarm i dołożyła wszelkich starań, by wygodnie urządzić mieszkanie, w którym bezpiecznie spędzą całą zimę. Uczucie matczynej miłości zostanie jeszcze dobitniej ukazane w opowiadaniu *W lisiej jamie*, które znajduje się w zbiorze *W ich świecie*. Śmiałość ujęcia tematu polega na tym, że uczucie to zostało ukazane na przykładzie lisicy – zwierzęcia, które powszechnie nie cieszyło się dobrą opinią. Okazuje się jednak, że jest ona troskliwą matką, która opiekuje się swymi dziećmi, przeżywa troski związane z ich wychowaniem i martwi się o to, czy ktoś nie wyrządzi im krzywdy. Młode są również emocjonalnie silnie związane z matką i przeżywają wszystkie jej zmartwienia. Ich życie jest nieustannie zagrożone, gdyż ludzie polują na nie, zastawiają sidła, szcują psami. Lisica jest samotną matką, lis zginął podczas polowania. Gdy pewnego dnia ponownie pojawią się myśliwi, matka stoczy z nimi nierówną walkę w obronie swych dzieci. Dla jednego z nich skończy się ona źle, zostanie złapany i umieszczony w klatce. Weryho w plastyczny sposób oddała los zniewolonego zwierzęcia, jak również matczyne uczucia wynikających ze straty. Uwięziony lis cierpi, przestaje jeść, szamocze się i w desperacji rzuca się na pręty klatki. Z pomocą przyjdzie mu matka, która go uwolni.

W opowiadaniach Weryho nie wszystkie zwierzęce matki stanowią dobry przykład do naśladowania. W opowieści *Dwie przyjaciółki* ze zbioru *W ich świecie* ukazane zostały dwie postawy matek: mysz o imieniu Szarutka sumiennie opiekuje się potomstwem, mysz Perełka jest nieodpowiedzialna, niesłowna i lekomyślna. Nie ma ochoty budować gniazda w bezpiecznym miejscu i dla wygody urządza je w mufce znajdującej się w szufladzie komody. Musi jednak uciekać przez co ginie jej najśliczniejsza córka. Jej dzieci są źle odżywione, zaniedbane i mizernie wyglądają. Na domiar złego ma problemy z alkoholem. Natomiast jej przyjaciółka jest wzorem matczynej postawy.

Uczucie rodzicielskiej, a zwłaszcza ojcowskiej miłości ukazuje również opowiadanie *Losy strzyżyka* zamieszczone w tym samym zbiorze. Strzyżyk jest ulubieńcem ptaków, „zawsze wesoły, zwinny, figlarny – umiał żyć ze wszystkimi w zgodzie” (Weryho, 1926, s. 108). Jest szczęśliwym ojcem do czasu, gdy partnerka wpada w sidła zastawione przez chłopców. Weryho odmalowała w tej scenie całe okrucieństwo, jakie spotyka nie tylko pojmanego ptaka, lecz także jego bliskich. Dzieci potrzebują matki. Strzyżyk chce oddać się w niewolę, miota się w rozpacz i błaga chłopców, by zechcieli zabrać go zamiast niej. Jego prośby pozostaną głuche. Cały ciężar opieki nad młodymi i wychowania ich spadnie na niego. Nie uda mu się zresztą uchronić jednego z piskląt, które zostanie zadziorbane przez innego ptaka¹⁶. Oba strzyżyki bardzo tęsknią za sobą. Wreszcie udaje

¹⁶ Jak na opowiadanie dla dzieci Weryho nie szczędziła okrutnych szczegółów. Sikorka wyzna wprost: „chciało mi się spróbować ptasiego mózgu” (Weryho, 1902, s. 128).

się jej uciec z niewoli. Dla Weryho niemoralne jest nie tylko zadawanie ptakom (i ich bliskim) bólu i cierpienia, ale także więzienie ich w klatkach, co ostatecznie nadaje tej historii również polityczno-metaforyczny charakter.

Powiastrki zebrane w obu zbiorach charakteryzują się bądź tradycyjnym podejściem do zwierząt, w którym w radykalnie zantropomorfizowanej formie występują jako nośniki ludzkich zalet lub wad (*Dwie przyjaciółki*) bądź oddają doświadczenia zwierząt, pełniąc edukacyjną rolę na rzecz niezadawania im krzywd i bólu (*Los strzyżyka*, *W lisiej jamie*). To ostatnie zadanie nie zawsze w pełni autorce się udaje, gdyż na przykład w powiastce *Z życia raka* ważniejsza staje się chęć wykpienia marzeń młodego raka o przygodach niż ukazanie okrucieństwa gotowania żywych raków w wodzie. Natomiast do nurtu popularno-naukowej literatury przyrodniczej dla dzieci i młodzieży zaliczyć należy powieść Marii Weryho *Co znalazłem w stawach i kałużach* (1907). Książka stanowi zapis rzekomych notatek sporządzonych przez ucznia Władka Zawichrowskiego, który z pasją obserwuje zwierzęta i rośliny żyjące w stawach i rowach¹⁷. Znajdujemy w niej szczegółowe opisy roślin, zwłaszcza tak ciekawych, jak żabiściek pływający, będący rośliną owadożerną, która przy pomocy swych korzeni łapie owady i zjada je, jak również wielu zwierząt, ryb (piskorz, ciernik), owadów (kałużnica czarnozielona, pływak) i drobnych organizmów (dafnia, oczlik, wypławek). Opisy są szczegółowe, gdyż chłopiec dokonuje je przy pomocy szkła powiększającego oraz urządzonego w domu akwarium, które pozwala na bliższą obserwację obiektów. Dzięki temu chłopiec ujrzy zupełnie nowy świat roślin i zwierząt i uświadomi sobie, jaki wiele różnorodnych form żywych organizmów żyje w środowisku wodnym. Książka nie ogranicza się do przedstawienia poszczególnych gatunków fauny i flory, lecz zawiera również, pozbawioną nachalnego dydaktyzmu, historię przyjaźni chłopca i ubogiego, bezrobotnego, starszego mężczyzny. Nie jest to opowieść o przyjaźni dwóch pasjonatów przyrody ani nawet o tym, jak jej poznanie może doprowadzić do zmiany postawy wobec zwierząt. Ich spotkania stają się okazją do prezentacji nowych zwierząt i roślin, które odkrywa chłopiec. W odróżnieniu od bohatera Selousa, w zachowaniu chłopca nie następuje żadna przełomowa zmiana w stosunku do zwierząt, gdyż od początku nie wykazuje on żadnych skłonności ku okrucieństwu¹⁸. A jednak zachodzi w nim pewna przemiana. Wraz ze wzrostem poznania niepozornych organizmów rośnie również

¹⁷ Chłopiec prowadzi obserwacje w czasie wolnym, a więc wykorzystuje go w celach poznawczych. Jak wyznaje na wstępie: Nie wiem, kto pierwszy podał ten wyborny projekt, żeby uczniom zadawać mniej lekcji do domu. [...] Teraz, gdy wracamy ze szkoły, mamy daleko więcej wolnego czasu” (Weryho, 1907, s. 5).

¹⁸ Chłopiec nie dręczy zwierząt, ale wszystko na to wskazuje, że nie ma nic przeciwko ich zjadaniu. Po szczegółowym opisanu żółwia, stwierdza: „Chciałbym kiedy spróbować zupy żółwiowej, podobno jest bardzo smaczna” (Weryho, 1907, s. 55).

wrażliwość na los odrzuconych i zmarginalizowanych ludzi. Wprawdzie o wiele więcej dowiadujemy się o faunie i florze niż o życiu starego żebraka, lecz istotne jest to, że chłopiec zaczyna przejawiać coraz większą troskę o jego życie. Kiedy starzec przestanie pojawiać się w miejscu spotkań, zaniepokojony chłopiec będzie szukać go po całym mieście. Dla Weryho z porządku przyrody wyłania się zatem chrześcijańskie wezwanie do niesienia pomocy wszystkim tym, którzy są umniejszani, odrzucani i pogardzani. Na łożu śmierci mężczyzna da chłopcu krzyżyk, obraz umierającego Chrystusa, którego cierpienie przynosi odkupienie całemu stworzeniu oraz poprosi go, by był dla innych nieszczęśliwych i ubogich osób tak samo dobry, jak był dla niego.

W XIX wieku literatura przyrodnicza dla dzieci i młodzieży włączyła się w ruch na rzecz dobrego traktowania zwierząt. Aby spełnić to zadanie, należało nie tylko edukować, lecz także wychowywać i umoralniać. Sądzono bowiem, że okrutne traktowanie zwierząt wynika z niedostatku wiedzy przyrodniczej i braku znajomości odczuwanego przez nie bólu i innych wrażeń. W edukacji upatrywano zatem środka do zmiany postaw dzieci i młodzieży wobec zwierząt.

Bibliografia

- Anczyc Wł.L. (1862). *Pierwsza książeczka dla wiejskich dzieci, które już elementarzem skończyły*. Lublin: Wydawnictwo S. Arcta.
- Anczyc Wł.L. (1942). *Wzgardzony przyjaciel*. W: *Wzgardzony przyjaciel. Daleka podróż dwóch piesków pokojowych*. Warszawa: Wydawnictwo Gebethner i Wolff.
- Baratay É. (2014). *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*. Przeł. P. Tarasiewicz. Gdańsk: Wydawnictwo w Podwórku.
- Bergerac de C. (1956). *Tamten świat*. Przeł. J. Rogoziński. Warszawa: PIW.
- Chociszewski J. (1870). Komentarz do „Dzieci i Żaby. Bajka I. Krasickiego”. *Przyjaciel Dzieci i Młodzieży*, 1, 8.
- Currey M. (2015). *Codziennie rytuały. Jak pracują wielkie umysły*. Przeł. A. Napiórkowska. Warszawa: Wydawnictwo WAB.
- Dygasiński A. (1889). W obronie dzieci. W: *Z zagonu i bruku: zbiór nowel*. Warszawa: Lewental.
- Dygasiński A. (1903). *Przyjaciel koni*. Warszawa: J. Sikorski.
- Gerson-Dąbrowska M. (1908). *Burek i jego przyjaciele*. Warszawa: J. Sikorska.
- Krasicki I. (1808). *Bayki i przypowieści tudzież bayki nowe Ignacego Krasickiego z przydaniem bayek różnych autorów dla użytku dzieci*. Warszawa: Druk Xięży Piarów.

- Selous E. (1907). *Przymierze Tomcia ze zwierzętami, według 4-ego wyd. oryg. ang. opracowała M. G.* Warszawa: Wydawnictwo Komitetu Damskiego przy Warszawskim Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami.
- Stefanowska M. (1902). *Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym.* Warszawa: J. Sikorski.
- Urbanowska Z. (1897). *Gucio zaczarowany: powieść dla młodszych dzieci.* Warszawa: Wydawnictwo Gebethner i Wolff.
- Weryho M. (1907). *Co znalazłem w stawach i kałużach.* Warszawa: Wydawnictwo Arcta.
- Weryho M. (1926). *W ich świecie: opowiadania z życia zwierząt dla najmłodszych dzieci.* Warszawa: Wydawnictwo W. Arcta.
- Wodzicki K. (1851). *O wpływie jaki wywierają ptaki na gospodarstwo tak polne jak i leśne w ogólności, a w szczególności o owadach lasom szkodliwych.* Lwów: Zakład Narodowy Ossolińskich.